

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 22 (626)

NIEDZIELA 30 maja 1971

ROK XIII

Słowa, które się wszystkim
podobają, nic dobrego nie
działają.

Kardynał Salège.

ZŁOT KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ W VAUDRICOURT

Na samym wstępie trzeba podkreślić, że złot dziatwy, który miał miejsce w święto Wniebowstąpienia Pańskiego należy do imprez ze wszech miar udanych. Duża ilość dzieci, wiele z nich w strojach ludowych, wzorowy porządek dzięki czujnemu oku opiekunek i zakonnic, urozmaicony program akademii bez dłużyzn i bez męczących przerw, a przy tym cudowna słoneczna pogoda - to wszystko razem złożyło się na udaną całość.

Uroczystość rozpoczęła się apelem pod sztandarami, skąd w pochodzie udano się do połowego ołtarza, gdzie miała miejsce koncelebrowana Msza św., którą odprawił wicerektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, ks. prałat Z. Bernacki wespół z wiceprzewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego we Francji, ks. K. Stolarkiem i dyrektorem KSMP, ks. Wałęsą.

Ołtarz otoczyły liczne sztandary bratnich organizacji, a wśród nich sztandary licznej delegacji KSMP i Harcerstwa.

W czasie Mszy św. dzieci wysłuchały zwiezłego, dostosowanego do ich wieku, kazania ks. prał. Bernackiego, a potem licznie przystąpiły do Stołu Pańskiego. W czasie Mszy św. dzieci śpiewały równo i z zapalem pieśni wycwiczone uprzednio.

Pięknie wypadła defilada przed osobistościami przybyłymi na złot, których ze względu na szczupłość miejsca trudno tu wymienić. Prezes Krucjaty, p. Z. Palczewski zapowiadał przez megafon nadchodzące grupy dzieci, które publiczność darzyła oklaskami.

Po południu odbyły się rozgrywki sportowe oraz liczne występy dzieci na estradzie. Śledzili je z dużym zainteresowaniem starsi, którzy w wielkiej liczbie ściągnęli do Vaudricourt. Nie żalowali na pewno i za rok będzie ich jeszcze więcej.

Weźmijcie Ducha Świętego

Dzieje Apostolskie i ewangelia Jana — dziś czytane — opisują to samo wydarzenie, choć w innym kontekście i w odmienny sposób. Opisują wypełnienie obietnicy danej przez Zbawiciela przed Jego śmiercią, dotyczącej zesłania innego Pocieszyciela, Ducha Świętego. Św. Paweł natomiast ukazuje Koryntianom, a jednocześnie i nam, że wszelkiego rodzaju dary duchowe, jakimi cieszy się Kościół i poszczególni wierni, pochodzą od Ducha Świętego, ponieważ w Nim jesteśmy wszyscy zanurzeni i Nim napojeni. Stało się to podczas chrztu i dzieje się to nadal — dodajmy to od siebie — podczas każdego odnawiania rzeczywistości chrześcijańskiej tzn. podczas uczestniczenia we Mszy św. oraz podczas przyjmowania innych sakramentów, a także innej formy kontaktu z Bogiem.

Opis zesłania Ducha Świętego w Dziejach Apostolskich ukazuje bliskość Trzeciej Osoby — stąd ogień, który jest symbolem Boga. Na ten sam przedmiot wskazuje wicher, który też niejednokrotnie w Piśmie św. towarzyszy objawieniu się Boga. Szczególnie jednak opis ten ukazuje dzieło zjednoczenia wszystkich. Wyrazem tej jedności jest fakt jednego języka. Języka, który wszyscy rozumieją. Nie wnikajmy w naturę tego zjawiska. Niech to będzie domeną mądrych teologów i komentatorów Pisma św. My zwróćmy uwagę na coś innego: czy nie narzuca się z całą niemal siłą i nie przypomina inne wydarzenie? Spod miasta Babel, gdzie stała, a raczej miała stanąć wieża sięgająca nieba? Nie doszło do tego. Ludzie stracili wspólny język. Z Biblii niedwuznacznie wynika, że powodem tego przykrego stanu był grzech. Grzech jest tym, co dzieli człowieka — oddziela go od Boga, od innych ludzi, dokonuje podziału w samym człowieku. Przeciwnieństwem jest nie-grzech, a więc dobro, życzliwość, prostota, miłość. Właśnie miłość. To łączy. Miłość wszyscy uznają. Na tym języku każdy się rozumie... Ten właśnie język jest

językiem Ducha Świętego, to jest język Syna Bożego. Stąd też gdy Pocieszyciel, Duch Boży, przyszedł na apostołów, skoro nastąpiło wypełnienie się wszystkiego, co Jezus zapowiedział i uczynił, wtedy wszyscy słuchacze Piotra mogli go zrozumieć — obojętnie skąd pochodzili i jakim dialektem się posługiwali.

Dlatego Paweł wskazuje na Ducha Świętego jako na Tego, który przyczynia się do tworzenia Ciała Chrystusowego: „czy to Żydzi, czy to Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni”. Jesteśmy jednością. Ludzkość podzielona i rozbita pod wieżą Babel ma odtąd stanowić jedną rodzinę...

Opis Jana w jego ewangelii ma również bogatą treść. Powtórzmy raz jeszcze, że to jest opis zesłania Ducha Św. Wszak w tej ewangelii najwięcej mówi się o obietnicy zesłania Go, więc musi być i wypełnienie, a poza tym skoro Jezus mówi: „Weźcie Ducha Świętego”, to Go też rzeczywiście daje. Jezus daje Ducha Śwego razem ze Swoim pokojem, „którego świat dać nie może”. Daje Go jednocześnie z pełnią władzy — i to władzy boskiej, bo odpuszczania grzechów, a to czynić może tylko Bóg. Dając Ducha Świętego, Zbawiciel daje jednocześnie misję. Posyła Swoich tak, jak Ojciec posłał Jego Samego. Apostołowie więc, a przez nich Kościół, są posłani głosić miłość i miłosierdzie Boże. Kieruje nimi Duch Boży, którego Zmartwychwstały „tchnął na nich”, jak niegdyś Bóg Stwórca na pierwszego człowieka.

Pomyśl, Kościół to Jedność, to Ciało Chrystusa. Nie ma więc prywatnej sprawy, która nie rezonowałaby na całość Społeczności. Z drugiej strony całość będzie wtedy jednolita, gdy będzie się dostrzegać najmniejsze sprawy najmniejszego człowieka. Gdy będzie miłość. Z takim orędziem jesteśmy wysłani przez Chrystusa. Mamy scalać i jednoczyć. Nie wolno więc rozdzielać choćby pod pozorem chwały Bożej. Jakże to strasznie trudne!...

FP 2433

Było to w maju

Piotr śpiewał. Nie zdarzało się to zbyt często. Było i tak, że przez jedenaście miesięcy w roku nie przyszła mu żadna melodia na myśl. Ale kiedy nadchodził zielony, kwitnący maj i Piotr szedł drogą przez wieś albo od roboty w polu — wtedy miał zwyczaj pośpiewywać sobie. I wtedy też oglądały się za nim wzdychając wszystkie dziewczęta ze wsi, które rade były stanąć jak najrychlej na ślubnym kobiercu.

Tymczasem minął maj jeden, drugi i czwarty, a Piotr nie spełnił jakoś nadziei żadnego dziewczęcego serca.

— Dzisiaj trudno znaleźć dobrą żonę — mówił ojcu, który nalegał na rychły ożenek syna. Stary gospodarz był od dwu lat wdowcem, reszta dzieci poszła do miasta. Został sam na gospodarce z najmłodszym synem.

— Jak będziesz za długo wybierał, nie ożenisz się nigdy — irytował się stary. Kto bierze żonę, zawsze ryzykuje. Co chcesz, ja też w swoim czasie zaryzykowałem — i ożeniłem się.

— No i po co? — spytał syn.

— Jak to po co? Głupie pytanie! Potrzebowałem gospodyni.

— I tylko dlatego ojciec się żenił?

Stary gospodarz podszedł do pieca i wytrząsnął popiół ze swojej fajki mrużąc coś pod nosem. Wreszcie spojrzął bokiem na syna:

— Nie tylko dlatego. Twoja Matka podobała mi się.

— A dlaczego ona właśnie ojcu się spodobała?

Oszalał chłopak z tym pytaniem, pomyślał stary. Usiadł pod oknem, nałożył sobie świeżą fajkę, zanim odezwał się do syna.

— W naszej wsi była jedna dziewczyna, która bardzo się troszczyła o swoją matkę. W niedzielę nie zostawiła jej nigdy samej. Szła z nią rano

do kościoła, po południu prowadziła ją na pole albo do lasu. A kiedy matka-staruszka zachorowała, pielęgnowała ją troskliwie przez dwa lata — aż do śmierci. To wszystko robiła chętnie i pogodnie. Nie tylko dlatego, że to musiała robić. I ta dziewczyna, ta dziewczyna, Piotrze, została twoją matką. Myślałem sobie zawsze, że kobieta, która umiała uszanować własną matkę, nie może być złą żoną...

I dobrze myślałem.

Stary człowiek podniósł się ciężko i wolnym krokiem wyszedł z izby.

Piotr został sam ze swoimi myślami. I on znał dziewczynę, która była inna niż wszystkie dziewczęta z sąsiedztwa. I ona, tak jak Piotr, zbyt dobrze rozumiała życie, by szukać tylko tego i myśleć tylko o tym, co dziś dla wielu wydaje się najważniejsze. Cicho wykonywała swoją codzienną pracę. W niedzielę widywał ją często z książką w ręce. Kiedyś spotkał ją na łące — rwała kwiaty, które miały iść do kościoła na ołtarz.

Ale ta dziewczyna nie ma już matki — pomyślał Piotr,

przypominając sobie słowa ojca.

Słońce zachodziło. We wsi zaczęli dzwonić na majowe nabożeństwo. Chwylił za czapkę i wyszedł do kościoła.

Przed ołtarzem poszukał oczyma tej dziewczyny. Wiedział, że rzadko opuszcza majowe nabożeństwa. Klęczała i dziś, jak zawsze, jak zawsze spokojna i skupiona, zatopiona w modlitwie. „Jeśli ta dziewczyna będzie w moim domu — pomyślał Piotr — nie zabraknie nad nim na pewno Bożego błogosławieństwa”.

*

Więc ojciec mówi — odezwał się rano przy zaprzęgu do ojca — że taka dziewczyna, która czci swoją matkę, nie może być złą żoną? A co ojciec myśli, jaką żoną będzie taka dziewczyna, która bardzo czci Bożą Matkę?

Stary przystanął patrząc na syna szeroko otwartymi oczyma. Otworzył usta i chciał coś powiedzieć. Ale już nie zdążył, bo Piotr trzasnął biczem i pojechał z końmi przez wieś. Śpiewał przy tym tak głośno, że wszystkie dziewczęta we wsi wiedziały, że Piotr Skubaczewski tym razem już się zdecydował.

L.

POLSKIE PRZYSŁOWIA

Co wino radzi spijają,
a tłuste kąski jadają;
nie zbiorą tacy pieniędzy,
owszem zawsze będą w nędzy.

Darowanemu koniowi nie patrzą na zęby

Dobre daleko słysząc,
a złe jeszcze dalej.

Doma strojny,
na wojnie hojny,
u dworu myśliwy,
w karczmie zwadliwy -
nigdy nie wskóra.

Grzechy młodości
karze Bóg na stare kości.

Gdzie miło, tam oczy;
gdzie boli, tam ręce.

Głodnych i mucha powali.

Głupi, kiedy milczy -
za mądrego ujdzie.

Gdzie cię radzi widzą,
tam nie bywaj często;
a gdzie nie radzi,
tam nigdy.

Gdzie dwaj rzekną żeś pijany,
możesz iść spać bez nagany.

Gdy szukasz rady,
strzeż się pilnie zdrady.

Gdzie złe przypadki,
tam przyjaciel rzadki.
Hamuj kota z góry,
chcąc ochronić skórę.

Jeden jest sposób urodzenia a tysięcy zginienia.

Jedemu szydła gołą,
drugiemu i brzytwy nie chcą.

Jako ty rodzice swoje,
tako cię uczczą dziatki twoje.

Zebrał ks. Czesław Kiek.

Etapy wychowania religijnego

Dla lepszego zrozumienia dyskusji, jakie się toczą na temat uroczystej Komunii św., chciałbym dzisiaj podać kilka myśli zawartych w liście biskupów Lyonu ogłoszonym z tej właśnie okazji. Jest on wyrazem badań i troski o znalezienie najlepszych sposobów wychowania we wierze, nie tylko dzieci, ale wszystkich wiernych, bez względu na wiek.

Bo wychowanie we wierze — to nie tylko nauczanie prawd wiary — ale kształtowanie charakteru i całości postępowania. Do tego zaś nie wystarczy kilka lat katechizmu zakończonych uroczystą Komunią św. Niestety w praktyce dotychczasowej uroczystą Komunię św. bardzo często właśnie w ten sposób rozumiano: jako zakończenie całej

jeden z etapów po którym konieczne muszą przyjść inne etapy w życiu chrześcijanina. Wychowanie religijne człowieka musi iść równoległe z jego życiem, poczynając od lat dziecięcych, poprzez młodzieńczy i przedłużając się w życiu człowieka dorosłego aż do ostatnich jego chwil.

Zresztą uroczysta Komunia św. w obecnej formie jest czymś zupełnie innym niż przed laty. Początkowo była to rzeczywiście pierwsza Komunia św. Kiedy zaś przyjął się zwyczaj prywatnej Komunii św. — wtedy raczej kładziono nacisk na odnowienie przyrzeczeń chrztu św. i uroczyste wyznanie wiary, które

jako koniec. Bo koniec formacji religijnej i formowania wiary naszej to dopiero śmierć.

Jeżeli tak pojmujemy Komunię św. — to nikt nie będzie myślał o zniesieniu jej, ani o przekreśleniu tych wartościowych momentów, jakie z nią się łączyły: czy to religijną uroczystość całej rodziny i parafii, czy rekolekcje dzieci, czy ich uroczyste wyznanie wiary, czy też nawet owa domowa uroczystość rodziny — zdrowo pojęta. Chyba wszyscy się zgodzimy, że jak wszędzie — tak i w kształtowaniu wiary konieczny jest pewien rozwój. Istotne jest — aby nowe formy tego kształtowania wiary zapewniały dziecku jak najsolidniejsze podstawy dalszej formacji równoległej do wieku i stanu.

Albowiem wiara chrześcijańska — to trwałe współzycie z Chrystusem. Zapoczątkowana przez chrzest, ma się coraz bardziej rozwijać, pogłębiać i przenikać całość życia. Nie można jej ograniczać ani do kilku formułek modlitw, ani do kilku lat katechizmu w wieku dziecięcym. Przez całe życie, jakby od etapu do etapu idąc, człowiek ma czynnie współżyć z Chrystusem. Takimi etapami zbiorowymi mogą być doroczne uroczystości kościelne, w czasie których w specjalny sposób wyznajemy wiarę naszą. W każdą Wielkanoc wyznajemy naszą wiarę w Chrystusa Zmartwychwstałego, a uczestnicząc w niedzielnej Mszy św. głosimy jego zbawczą ofiarę i wiarę w jego eucharystyczną obecność.

Poza tymi zbiorowymi manifestacjami każdy z nas ma osobiste etapy spotkania się z Chrystusem: chrzest, bierzmowanie, sakrament pokuty, Komunia św., małżeństwo. Jeżeli w ten sposób pojmujemy jako przejście od etapu do etapu również to co nazywamy uroczystą Komunią św. czy wyznaniem wiary — wtedy nic nie stanie na przeszkodzie — aby jej dać również uroczystą oprawę religijną, kościelną, parafialną i rodzinną.

Ks. Witold KIEDROWSKI.

PIELGRZYMKA DO NEVIGES

Tegoroczna pielgrzymka do Neviges odbędzie się w niedzielę, dnia 20 czerwca. Stosownie do zapowiedzi zeszłorocznej jest ona pielgrzymką jubileuszową, związaną z uroczystością obchodu 100-lecia Polonii w Niemczech. Uroczystą mszę św. będzie celebrował ks. biskup dr Władysław Rubin, Delegat Prymasa Polski dla duszpasterstwa emigracji, obchodzący w czerwcu 25-tą rocznicę święceń kapłańskich. Słowo Boże na tej uroczystości wygłosi ks. Infułat Edward Lubowiecki, wizytator kanoniczny dla Polaków w Niemczech.

Wszystkich rodaków z bliska i z daleka zaprasza na tę uroczystość:

W imieniu Komitetu Pielgrzymki
Ks. Władysław Przybylski,



niejednokrotnie znów było religijnym aktem jakby równoległym do zakończenia szkoły powszechnej. W rzeczywistości to tylko jeden z etapów obecnie bowiem, przedłużenie wieku szkolnego otwiera nowe widoki i daje dalsze możliwości pogłębiania wiary oraz nauczania religijnego we wieku młodzieńczym. To zaś może mieć nieraz decydujące znaczenie, zarówno dla charakteru młodego chrześcijanina jak i dla jego kultury religijnej. Chodzi więc o to, aby uroczysta Komunia św. nie przerywała tego dalszego ciągu, aby było pojęte tylko jako jeden z etapów — a nie koniec formacji religijnej — piszą biskupi Lyonu.

Istota jest więc w tym, aby nowym okiem patrzeć na to co jedni nazywają uroczystą Komunią św., a inni odnowieniem przyrzeczeń chrztu św., czy uroczystym wyznaniem wiary. Trzeba na to patrzeć jako na etap, jako przejście jakby z jednej klasy, do drugiej — a nie

go wychowania religijnego. Dlatego też często, ta właśnie Komunia św., zakończona w domu wystawnym obiadem, wódką i winem — bywała niejednokrotnie zakończeniem całej praktyki religijnej. Wielu rodziców, szczególnie we Francji posyłało dzieci na katechizm, potem z okazji uroczystej Komunii św. urzędowało uroczyste przyjęcie w domu, uważając że to był jakby szczyt do którego należało dojść i na tym koniec.

Otóż z tej właśnie racji wielu księży urzędowało tę Komunię św. bez jakiegokolwiek uroczystości — aby nie stwarzać tego wrażenia. Albowiem uroczysta Komunia św. to nie koniec — ale tylko

Ewangelia

NA NIEDZIELĘ ZEŚLANIA DUCHA ŚW. - 30 maja (J. 7, 37-39)

W ostatnim, najbardziej uroczystym dniu święta, Jezus stojąc zawołał donośnym głosem: „Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we mnie — niech przyjdzie do mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza”. A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był dany, ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony.

Le Swiatlo KATOLICKIEGO

Paweł VI przyjął Hippiesów

Ta audyencja wzbudziła żywy odgłos w wielu środkach masowego przekazu: 16 kwietnia papież Paweł VI przyjął grupę hippiesów, uczestników kilku zespołów artystycznych, które z inicjatywy katolickich dziennikarzy rozpoczynają obecnie tournée po świecie, z programem zatytułowanym „Każdy człowiek jest naszym bratem”.

Jak wiadomo, słowa te stanowią motto tegorocznego orędzia wydanego przez papieża Pawła VI w związku z proklamowanym przez Watykan międzynarodowym dniem pokoju, obchodzonym 1 stycznia.

Wszyscy uczestnicy zespołów big-beatowych i teatryków mimicznych przyjęci przez Papieża należą do ruchów pacyfistycznych. Niektórzy z nich są katolikami lub chrześcijanami. Inni nie poczuwają się do więzi z jakkolwiek religią.

Decydując się na specjalną audyencję dla długowłosych, przybranych w dziwaczne stroje, papież Paweł VI oświadczył m.in.: „Nie jesteśmy naprawdę w możności przeprowadzić oceny waszych form artystycznych, ani szacować form estetycznych, w których wyraża się wasza osobowość. Śledzimy jednak z uwagą niektóre wartości ukryte, których szukacie: spontaniczność, szczerłość, wyzwolenie od niektórych więzów formalnych i konwencjonalnych, konieczność bycia sobą samym oraz życia we współczesnym świecie i interpretowania go”.

Papież wyraził następnie swe uznanie dla inicjatywy artystycznej hippiesów, stwierdzając, że sam również czuje się jednym z braci każdego człowieka.

Z kolei Papież odbył swobodną rozmowę ze swoimi gośćmi zebranymi w sali klementyńskiej Pałacu Apostolskiego. Perkusista zespołu „Warm Durst” oświadczył Pawłowi VI, że Kościół jest zbyt ostrożny w swych akcjach pokojowych, podobnie, niekiedy krytyczne uwagi czynili inni długowłosi.

Papież wysłuchał ich w milczeniu, nie podejmując polemiki, po czym udzielił hippiesom swego błogosławieństwa, co zaszokowało nieco obecnych przy rozmowie dostojników watykańskich.

Jak podają korespondenci, audyencja ta z pewnością przyjęta zostanie jako fakt pozytywny przez szerokie kręgi młodzieży katolickiej i chrześcijańskiej i świadczy znakomicie o charakterze obecnego Papieża, który jest gotów rozmawiać z każdym i stara się zrozumieć każdego.

Pomoc dla Płn. Wietnamu

W tygodniku „US News and World Report” ukazała się brzmiąca sensacyjnie informacja, jakoby Gierek wy mógł na Kosyginie zwolnienie Polski od udzielania pomocy Wietnamowi Płn., w związku z ciężką sytuacją gospodarczą Polski. Miałaby to być zasadnicza zmiana w Polsce, jak pisze tygodnik amerykański, po usunięciu Gomułki i zastąpieniu go Gierkiem.

Przeludnione wsie w Polsce ?

Czy na wsi jest przeludnienie? Na pytanie to stara się odpowiedzieć Radio Warszawa stwierdzając m.in.: „Nie jest prawdą iż na wsi mamy za mało ludzi do pracy. Zdarza się często, że to czy inne gospodarstwo podupada z powodu braku rąk do pracy. Jednakże biorąc ogólnie, mamy nadal zbyt wysoki odsetek ludzi zatrudnionych w rolnictwie”.

Gomułka się rozwodzi ?

Londyński „Times” zanotował otrzymaną z Warszawy pogłoskę czy też informację, że Gomułka który jakoby mieszka obecnie w Śródborowie, zamierza rozwieść się z żoną Zofią i poślubić swą sekretarkę Reniak.

Podpisujący się literami PHS redaktor rubryki podkreśla, że Gomułka był zawsze znany ze swego purytańskiego

stosunku do małżeństwa, które zawsze jakoby uważał za związek nierozzerwalny. Pod tym względem był rzekomo tak nieubłagany jak żona generała de Gaulle'a Yvonne.

Gdy Jerzy Morawski, który był do r. 1969 ambasadorem reżymu w Londynie, zakochał się w żonie jednego ze swych kolegów i chciał się z nią ożenić, Gomułka - jak twierdzi PHS - zmusił „winowajcę” do ustąpienia z polubienia partii. Tenże Gomułka przez wiele lat wstrzymywał jakoby Cyrankiewiczza od rozwodu i od małżeństwa z obecną żoną.

Polacy w kraju - pisze dalej „Times” - pamiętają doskonale, że żona Zofia stała zawsze twardo przy Gomułce i poszła za nim do więzienia, choć mogła tego łatwo uniknąć wyrzekając się poglądów męża.

Z tych względów Gomułka nie mógł nawet marzyć o rozwodzie, gdy był u władzy. Teraz jednak ma się jakoby pocieszyć. Żonę Zofię pozostawił w dawnym mieszkaniu Na Szkarpie, a sam zamieszkał w willi w Śródborowie, gdzie często odwiedza go jego dawna sekretarka, kasztanowłosa, młodszą od niego o 30 lat pani Reniak (imienia „Times” nie podał).

Uczeń z Nowego Targu kandydatem do beatyfikacji

Andrzej Chmel, ur. 17-10-1913, w Spiżka Stara Ves, na Spiszu Słowackim, z Jana i Agnieszki Kurpiel, — w latach 1925-1933 studiował w gimnazjum w Nowym Targu i mieszkał w konwikcie, którego opiekunem był ksiądz Kania. Chmel chciał wstąpić do zakonu OO. Jezuitów, ale nie został przyjęty z braku obywatelstwa polskiego. Wobec tego wrócił do Czechosłowacji i wstąpił do zakonu OO. Augustianów Bosych w Lnare k/Blatna, był w nowicjacie w Tivoli i na studiach teologicznych w Rzymie. Zmarł w opinii świętości w Rzymie 16 sierpnia 1939 roku. Ojcowie Augustianie rozpoczęli jego proces beatyfikacyjny. Procesem zainteresowała się parafia polska św. Heleny w Chicago, gdzie mieszka rodzina Sługi Bożego.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— Dzięki Bogu, że ksiądz powrócił — powiedziała Róża z ulgą. Obawialiśmy się, by mu się co nie przytrafiło. Taki był brat dziwny dziś rano.

— Wszystko dobrze. Bóg okaże nam miłosierdzie.

Rzeczywiście w parę tygodni potem wygasła zaraza. Ale mimo to nędza panowała wciąż wielka. Wiele rodzin straciło swego żywiciela. Proboszcz z Salzano oddał resztę jaką miał, by ulżyć trochę nędzy. Sobie samemu odmawiał nawet rzeczy najniezbędniejszych i siostry nie mogły się uspokoić z troski o coraz bardziej mizernego proboszcza.

— Nie może być tak dłużej — skarżyła się Róża do don Carminatiego, gdy raz znów zajrzał na probostwo w Salzano.

— Zmarnuje się do reszty. Nigdy nie pozwala sobie na wypoczynek, nie zje do syta, jest sługą wszystkich. Proszę na niego spojrzeć, jak sutanna na nim wisi. Tylko skóra i kości.

— Twoja siostra ma całkowicie rację, Beppo — powiedział don Carlo.

— Trzeba też trochę zadbać o siebie i o własnym zdrowiu pomyśleć. Jesteś we wszystkim zanadto gorliwy, a ślepa gorliwość tylko szkodzi. Zastanów się, Beppo. Gdy pewne narzędzia połamią się, nie dadzą się już naprawić. Bądź więc uległy i posłuchaj twojej siostry. Oszczędzaj się i pozwól też innym trochę działać. Masz przecież dwóch wikarych. Na tym świecie każdy musi mieć swoją cząstkę.

— Aj, aj — powiedział ks. Sarto niewzruszony. — Co za dzielny z ciebie kaznodzieja. Teraz zapewne nie potrzebujesz już jeździć do Tombolo, gdy urzędzacie nabożeństwo dziękczynne za szczęśliwe zbiory.

— On już taki jest — wzdychała Róża. — Można mu mówić co się chce, don Carlo, a on tylko z tego żartuje.

Ks. Carminati odjechał tego dnia pełen poważnych myśli. Z przyjacielem naprawdę było niedobrze. Robił wrażenie przemęczonego — zupełnie wyczerpanego. Musi w to wkroczyć władza w Treviso.

W parę dni później zwrócił się do starego swego przyjaciela, don Antonia Pozzi, który w tym czasie został kapłanem biskupim, jemu więc zwierzył się z troski o don Sarto.

Nasz Beppo jest na wykończeniu — pisał do niego. Niedobrze z nim. Niedawno widziałem go i muszę wyznać, boję się o niego. Gdybyś go zobaczył... Wyglądał tak zmęczony i wymizerowany, że ogarnęły mnie czarne myśli. Niech ręka Boska bron! Krótko i węzłowato. Trzeba na to zwrócić uwagę, by zapobiec złu, jeżeli jeszcze pora.

Wkrótce otrzymał ks. Sarto list od swego biskupa. Z całą dobrocią, ale zarazem i z wielką stanowczością, upomniał go monsignore Zinelli, by na przyszłość więcej uważał na swe zdrowie, oszczędzał się i uwzględniał niezbędny wypoczynek.

— Co za stara baba nakładła w uszy biskupowi — mruknął ks. Sarto i odłożył list na bok. Mimo to nie oszczędzał

się więcej niż dawniej. Sprzeciwiałoby się to zbytnio jego naturze.

Jesienią 1875 r. przybył biskup Zinelli do Salzano, by udzielić Sakramentu Bierzmowania i odbyć wizytację. Znalazł wszystko ku swemu zadowoleniu w jak najlepszym stanie. Tylko zdrowie proboszcza pozostawiało wiele do życzenia.

— Ależ, księżo proboszczu, widać, że nie dostosowałeś się do listu, który na wiosnę do ciebie pisałem. Dlaczego ksiądz nie nosi swego pierścienia ?

— Chwilowo nie mam go na palcu — jękał się don Sarto zmieszany.

— Na której ulicy w Wenecji mieszka właściciel lombardu? — zapytał niby od niechcenia przyjaciel don Pozzi.

— Chyba ksiądz nie... ? — obruszył się biskup.

— Naturalnie, że tak — zaśmiał się Pozzi. — Dobry don Sarto niesie wszystko do lombardu.

— Chwilowy kłopot... — starał się wytłumaczyć biedny proboszcz.

— Nie, nie, tak dalej być nie może — trząsał biskup Zinelli głową. — Niedługo zastawisz jeszcze kazalnicę i monstrację. Muszę cię trochę wziąć pod moją specjalną opiekę. Opuści ksiądz Salzano.

— Mam odejść ? — jękał ks. Sarto zgnębiony.

— Tak, mianuję cię kanonikiem przy katedrze w Treviso i ojcem duchownym tamtejszego seminarium.

— Ależ, wasza Ekscelencjo, proszę nie żartować z biednego wiejskiego proboszcza — odpowiedział ks. Sarto zdumiony.

— To nie żart — śmiał się biskup. — Rektor seminarium bardzo mi księdza polecił.

— Don Pietro Jacuzzi ? — wyrwało się proboszczowi.

— Tak jest, dawniejszy wikary w Riese. Jak ksiądz wie, od wielu lat prowadzi on nasze seminarium duchowne. Własnej gospodarki domowej nie będzie mógł ksiądz niestety nadal prowadzić.

— Ekscelencja rozkazuje, a ja słucham — poddał się wreszcie ks. Sarto po długim wzbranianiu się.

— A teraz wy obie musicie powrócić do Riese — powiedział ks. Sarto, gdy oznajmił siostrze o swojej nominacji.

— Ty Różo, zapewne chętnie powrócisz do matki, bo przez te wszystkie lata sprawiałem ci tylko kłopot, a ty Lucio...

— Ja tu zostaję — odpowiedziała siostra.

— Jakże to ? Przecież ja zwijam gospodarstwo. Nie możesz tu pozostać.

— A jednak mogę. Dowie się brat niedługo.

Na drugi dzień zjawił się na plebanii kościelny, Luigi Boschini, w odświętnym ubraniu.

— Co się stało Luigi ? — zapytał ks. Sarto zdziwiony. — Przecież nie niedziela.

— Nie, don Sarto — odpowiedział zakrystianin. — Ale siostra księdza, Lucia i ja bardzo pragnęlibyśmy się pobrać i chciałem zapytać czy ksiądz nie ma nic przeciw temu.

— Jeśli tak się rzeczy mają...

— Tak jest — roześmiała się Róża. — Ale ja zawsze mówię, że brat nie widzi, co się u niego w domu dzieje.

Ślub siostry był ostatnim aktem urzędowym ks. Sarto w Salzano.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SĄ TACY

DYSKRYMINACJA. — Przed teatrem „Odeon” w Mediolanie znajduje się tabliczka z napisem: „Wprowadzanie psów wzbronione. Towarzystwo Ochrony Zwierząt”.

WALKA Z ZABOBONEM. - Naczelny komisarz sportu w Kongu walczy z zabobonem w sporcie. Zakazał on ostatnio zakopywania fetyszów i amuletów pod bramkami przeciwników, co miało pomagać w zdobywaniu goli w meczach piłkarskich.

Jego badania stwierdziły, że zwyczaj ten jest szeroko stosowany. Zakupuje się zebra żab, zabite samice myszy, kobiece włosy - wszystko ma mieć czarodziejskie właściwości i pomagać do zgębnienia przeciwnika.

Drużyna przyłapaną na próbach „oczarowania” przeciwnika będzie otrzymywała odtąd punkty karne.

SEUSZNA KARA. - W Cleveland (Ohio) skazano 19-letniego Roberta Vitka na przesiedzenie przez 3 godziny w chlewie, w celu nauczania go rozpoznawania policjanta od świni. Vitek nazwał policjanta Jay Mackennę świnią, gdy tamten wypisywał mu mandat karny za wykroczenie wbrew przepisom parkowania. Vitek musiał również zapłacić 500 dolarów grzywny i został skazany na 30 dni aresztu.

PSIA PIĘKNOŚĆ. - Pies pekińczyk miliardarki amerykańskiej, Barbary Hutton, został poddany operacji upiększającej. Zabieg przeprowadził słynny chirurg operujący największe gwiazdy Hollywoodu.

JA TAK BAJKI LUBIĘ. - Wielkie zdziwienie ogarnęło jednego z mieszkańców Kielc, gdy dowiedział się, że za korzystanie z telefonu, w ciągu jednego miesiąca, ma zapłacić aż 1.165 złotych. Wydelegował żonę do UPT, aby wyjaśniła, jego zdaniem, to nieporozumienie. Na nic zdała się interwencja żony, tym razem nie było żadnej pomyłki. Okazało się bowiem, że córeczka, w czasie choroby, wiedząc o automatycznym połączeniu z Warszawą - niemal codziennie skracala sobie czas leżenia w łóżku, słuchając telefonicznie bajeczek. Gdy rodzice zrobili jej awanturę za tak lekkomyślne trwonienie pieniędzy, odparła: - „Czy to moja wina, że w Kielcach nie ma telefonicznych bajeczek?”.

Montaigu-Scherpenheuvel ma dwie nazwy jak wiele miejscowości i miast dwujęzycznej Belgii. Małe to i ciche miasteczko o charakterze schludnej wioski brabanckiej zawdzięcza swą sławę Bazylice Matki Najświętszej, która jest jego sercem. Montaigu w tłumaczeniu polskim oznaczałoby: Ostra Góra czy Ostra Górka. Już ta sama nazwa przypomina nam Polakom naszą Jasną Górę. Rzeczywiście Bazylika M.B. usadowiona na pagórku jest już widoczna z daleka. Miasteczko samo jak i jego okolica, otoczona takimi miastami jak Aarschot, Diest, Lowanium i Tirlemont długo zażywała spokoju dzikich, zakątków kraju, pełnego rozległych pastwisk.

Tu od wieków żył lud spokojny o żywej wierze i głębokim nabożeństwie do Matki Bożej. Ale nie działa się tu nic, co byłoby warte zapamiętania i godne wielkiej Historii. Pierwsze wieki wczesnego chrześcijaństwa zdawały się jakby zlewać w szarą zwykłą ludzką codzienność. I na tle tej codziennej zwykłości, na tle ciszy pastwisk, przed siedmiu wiekami, w średniowieczu pojawia się obecność Tej, „która błogosławioną będą nazywać wszystkie narody”. Pojawia się w sposób hardziej prosty: Jej obecność i działanie dotrzągły oczy Wiary prostych ludzi i serca, szukające Matki w ciężkich chwilach życia. Matkę Bożą na to miejsce jakby przywołała prosta, pokorna, szczerą Wiara. Czyjeś pobożne ręce, dzieląc się Darem Wiary, zawiesiły kiedyś na stuletnim dębie w pobliżu miasteczka Zichem, na miejscu dzisiejszego Montaigu skromną figurkę Matki Bożej, która stała się przedmiotem ogólnej czci.

Tu bowiem Matka Najświętsza wysłuchiwała prośb wiernych o zdrowie i łaski. Już przed rokiem 1200 wielka liczba pielgrzymów przychodziła na to miejsce czcić wizerunek Bożej Rodzicielki i wypraszać sobie łaski, a w dowód wysłuchanych modlitw zawieszano i pozostawiano na dębie bandaże i kule. W Montaigu-Scherpenheuvel nie było więc Objawień jak w Lourdes, Fatimie i Banneux. Cudami, wysłuchiwaniami modlitw, pocieszeniem i umacnianiem Wiary potwierdzała Niepokalana przez siedem wieków, że jest obecna wśród swego ludu i że uczestniczy w jego troskach, bólach i radościach jako Panna Wierna.

Liczni pisarze godni zaufania podają w kronice cudownych wydarzeń taki fakt: około roku 1415 pewien pasterz, przechodząc obok dębu zauważył rzeźbę M.B., którą chciał zabrać ze sobą. Z tą chwilą jednak figurka stała się tak

Montaigu-belgijski

ciężką, że upadł na ziemię i nie mógł się od niej oderwać. Dopiero jego pan, który przyszedł go szukać, powiesił rzeźbę na swoim miejscu, uwolnił go. Podniósł go z ziemi i pasterz mógł już swobodnie powrócić do domu.

To opowiadanie, obok innych różnych legend rozniosło daleko sławę tego pagórka.

Czciciel Matki Bożej i świadek szerzącego się kultu maryjnego pod dębem z figurką Niebieskiej Pani, ks. Godfroid Van Thienwinckel proboszcz



Polacy z Belgii na dorocznej pielgrzymce

z Zichem wybudował obok tegoż dębu w roku 1602 małą drewnianą kapliczkę. Ten skromny gest miłości ludzkiej wynagradzała Najświętsza Pani wrastającą liczbą cudów. Odchodzący stąd pielgrzymi zabierali nawet ze sobą na

ska Częstochowa

pamiętkę kawałki drzewa ze starego dębu, który wskutek tego wkrótce miał być ścięty; z jego drzewa wyrzeźbiono jeszcze kilka figur M. Bożej, które można oglądać w kościołach w Antwerpii, Brukseli, Tongerlo, Malinnes a nawet za granicą.

W następnym już roku Arcyksiężę Albert i Izabella, panujący na Niderlandach, w podziękowaniu za otrzymane łaski kazali wybudować na miejscu drewnianej kapliczki z kamienia, którą w 1604 roku konsekrował Arcybis-



pielgrzymce w Montaigu.

kup Mateusz Hovius. Wierni zaczęli się gromadzić jeszcze liczniej tak, że kaplica nie mogła pomieścić pielgrzymów.

Szlachetni Arcyksiężęta, pragnąc dać wyraz wielkiej swej pobożności posta-

nowili wybudować bazylikę, godną Matki Boga. Plany i budowę powierzyli swemu nadwornemu malarzowi i architektowi Wacławowi Koebergerowi. Pierwszy kamień uroczyście 2 lipca 1609 roku położyli sami Arcyksiężęta. Liczne jednak wojny w owych czasach nie pozwoliły dokończyć budowy, jak aż dopiero w 1627 roku. Kościół w Montaigu jest zbudowany z białego kamienia według pomniejszonego planu Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Ma formę kopuły, krytej blachą ołowianą, usianą złotymi gwiazdami. Jest wsparta na murach o dwóch kondygnacjach: w górnej i dolnej kondygnacji po 6 okien przepuszcza światło do wnętrza. Olbrzymi portal pięknie wiąże szeroką fasadę w harmonijną, o stylowym wykończeniu całość. Nad wejściem napis głosi: „Beatam me dicent omnes gentes” - Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody. Na szczycie portalu wielka statua Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus na ręku - ciosana w białym kamieniu. Wokół kościoła znajduje się siedem kaplic, wgłębnionych w boczne galerie, przedstawiających pięć Tajemnic Radosnych z życia Maryi. Zbudowane z kamienia ciosanego są zamknięte kratami z kutego żelaza. Za kopułą wznosi się wysoka kwadratowa wieża. Nie została ona jednak dokończona.

Wnętrze kościoła przedstawia arcydzieło godne Królowej Nieba. Przedewszystkim rzuca się w oczy główny ołtarz z marmuru. Ozdabia go piękne w srebrze wykonane tabernakulum, o odrzwiach z wytłaczanego srebra, inkrustowanego (wybijanego) kosztownymi kamieniami. Ponad nim na bogatym tronie jest ustawiona cudowna Statua Matki Bożej. Cała ta robota złotnicza została wykonana przez Mistrza Maes w 1843 roku. Godny jest również uwagi dąb z konarami, liśćmi i żołędziami, do złudzenia podobny do prawdziwego drzewa, który ostaniam ołtarz - piękne dzieło rzeźbiarskie, uwieczniające opowiadanie o świętej Dziewicy na dębie Montaigu.

Bazylika i jej otoczenie, plac, park, jak i samo miasteczko o podwójnym szeregu domków, częściowo zachowane mury fortyfikacji bramy i fosy tworzą jedną architektoniczną całość, rozbudowaną według planów swego kościoła w formie siedmioramiennej gwiazdy.

Wszystko to stanowi wspaniałe ex voto Arcyksiężyąt Alberta i Izabelli, wyrażające ich wdzięczność dla Najświętszej Maryi Panny.

W parku znajduje się droga krzyżowa. Jej figury, dzieło sławnego rzeź-

(Dokończenie na str. 11)

Migawki emigracyjne

WIERNY DRUH NAPOLEONA. - Oficerem ordynansowym Napoleona, który towarzyszył mu aż do chwili śmierci na wyspie św. Heleny, był płk Karol Juliusz Piątkowski. Po śmierci Napoleona wziął on udział w Powstaniu Listopadowym, aby wreszcie spocząć na cmentarzu w Regensburgu. Przed śmiercią wyraził życzenie, aby go pochowano w Paryżu w pobliżu Napoleona, któremu wiernie służył przez całe życie. Ostatnia wola zmarłego dotąd nie została spełniona. Czynione są starania, aby doczesne szczątki płk. Piątkowskiego przenieść do Francji. Grób jego na cmentarzu w Regensburgu uporządkowali przed kilku laty Polacy z Oddziałów Wariownicznych, a obecnie opiekuje się nim inwalida Zygmunt Militowski i rodacy zamieszkali w tym mieście.

OJCOWSKI UPÓR. - Werner Kamiński (39 lat) zamieszkały w Kaiserslautern (Niemcy Zachodnie) został niedawno wdowcem. Po śmierci żony dzieci jego zostały rozmieszczone w czterech różnych zakładach wychowawczych. Ojciec bezskutecznie zabiegał o to, by wszystkie jego dzieci przeniesiono do jednego zakładu. Doprowadzony do ostateczności bezowocnymi staraniami zabarykadował się wraz z dwoma dziećmi we własnym domu uzbrojony w rewolwer i bomby dymne. Zapowiedział, że nie dopuści do siebie nikogo, dopóki jego żądania nie zostaną spełnione. Władze skapitulowały wobec uporu ojca i przeniosły wszystkie dzieci do zakładu „Marianum” w Carlsbergu prowadzonym przez polskie siostry Felicjanki.

SENATOR MUSKIE, wymieniany często jako kandydat partii demokratycznej na prezydenta Stanów Zjednoczonych w nadchodzących wyborach, przemawiał na akademii trzeciomajowej w Chicago.

JEJ CIAŁO SŁUŻY NAUCE. - Niedawno zmarła żona znanego w Paryżu działacza harcerskiego Nikodemskiego, zapisała w testamencie swoje ciało dla badań naukowych. Po śmierci zwłoki jej zostały przekazane prosektorium uniwersyteckiemu.

Omega.

O PRZYSZŁOŚĆ SZKOŁY POLSKIEJ NA EMIGRACJI

Mówiąc o szkole polskiej, mam na myśli nauczanie polskie na stopniu podstawowym, którym opiekuje się od 1950 r. francuskie Ministertwo Education Nationale. Fakt istnienia tego szkolnictwa zawdzięczamy Władzom francuskim, jako wyraz uznania za uczciwą i pożyteczną pracę na roli i w przemyśle, jaką nasza Emigracja wykazała po pierwszej wojnie światowej, oraz bohaterską postawę tejże Emigracji w okresie hitlerowskiego najazdu na Francję w 1940 r.

Gestem tym Francja zdobyła sobie serca i wdzięczność całej Emigracji, która w obecnej chwili prawie w połowie przyjęła obywatelstwo francuskie, stając się żywym i twórczym czynnikiem wobec swojej drugiej Ojczyzny.

Język polski jest dla Polaków skarbem świętym i nieskazitelnym. O ten język walczyły pokolenia w okresie rozhiorów i język ten pozostał po dzień dzisiejszy jako historyczne dziedzictwo naszych ojców, stając się łącznikiem między Polakami rozproszonymi po całym świecie.

Dziecko pochodzenia polskiego, noszące polskie nazwisko, mimo posiadania obcego obywatelstwa staje się duchową kaleką i opuszczoną sierotą, jeśli nie zna polskiego języka i nie rozumie polskiej mowy.

Czy władze francuskie będą jeszcze przez długie lata utrzymywały kursy nauczania polskiego, którym sami Polacy coraz mniej się interesują? Komu ma służyć to nauczanie? Czyż Francuzi polskiego pochodzenia lub Polacy posiadający obywatelstwo francuskie będą kiedyś mogli poszczycić się wartościami polskiej kultury, jeśli nie będą posiadali znajomości języka polskiego, w słowie i piśmie?

Czas ucieka i szkoda każdego roku. Matko i ojczy, czy chcesz żeby dziecko twoje pozostało na całe życie kaleką duchowym? Zastanówcie się, bo może jutro być za późno.

J. Majcherczyk.

CELIBAT

Napisał kapłan żonaty

Do mocno dyskutowanej obecnie kwestii o celibacie księży dajemy przyczynkę w formie listu żonatego grecko-katolickiego księdza do redakcji „Sodalis Marianus” — Red.

Najpierw wspomnę o swojej osobie. Jestem synem bardzo biednych rodziców, robotników z Podchmiela ad Kalusz, Galicja. Nas dzieci było siedmioro. Po ukończeniu teologii, ks. biskup J. Chomyszyn wyświęcił mię na księdza żonatego. Ja byłem ostatni z księży, którym wolno było żenić się. Miałem strach przed celibatem; nie czułem się na siłach do tego ideału. A więc zostałem w stanie małżeńskim.

Nigdy nie byłem proboszczem, zawsze uczyłem religii w rozmaitych szkołach w Stanisławowie do 1939 roku. Dwa lata byłem w niewoli rosyjskiej: Stalingrad, Saratów nad Wołgą, Moskwa i Piotrograd. Moja bardzo dobra żona umarła w Klevelandzie 10 lat temu. Mam 4 dzieci. Jeden syn jest kapłanem, celebsem i proboszczem w Lorain, Ohio (USA).

W małżeństwie nigdy nie czułem się nieszczęśliwym, ale także nigdy nie mogłem się wznieść wyżej ponad zwykły poziom życia kapłańskiego. Byłem jak ptak z podciętymi skrzydłami. Związany obowiązkami rodzinnymi, nie mogłem latać. To odczuwałem całe życie jako kapłan żonaty. Pewnie byłbym więcej zrobił dobrego dla Kościoła i siebie na chwałę Bożą, gdybym był celebsem. Tę jasną prawdę teraz dobrze rozumiem. Nauczyło mnie życie 38 lat tej mądrości, a nie książka.

Małżeństwo to wielki sakrament, gdzie dwie osoby tworzą jedno ciało, żeby połączyć się z Chrystusem w miłości. Chrystus z Kościołem tworzą jedno mistyczne ciało: głową jest Chrystus, a członkami ludzie. Gdzie tego symbolu nie ma, tam nie ma małżeństwa chrześcijańskiego. Więc małżeństwo nie jest celem, ale drogą uciążliwą do celu. A celem jest: połączyć się z Chrystusem.

A celebsem nie przez małżeństwo, ale drogą łatwiejszą, bezpośrednio, łączy się z Chrystusem — wolny od kłopotów rodzinnych łatwo może być bohaterem w świętości.

Małżeństwo jest dobre, ale celibat lepszy. Dla świeckich ludzi małżeństwo, a dla kapłanów celibat. Dla zrozumienia tej prawdy, trzeba mieć wiarę, czyste sumienie i dobrą wolę. Biedny, ślepy grzesznik tej prawdy nie rozumie.

Kapłan żonaty jest rozdwojony, podwójny ojciec w jednej osobie: ojciec swojej rodziny i ojciec kościoła. Ciężary podwójnych obowiązków spadają na niego i podwójna odpowiedzialność przed Bogiem i ludźmi. Bardzo ciężko mu zbawić duszę i swoją i bliźniego.

Prawda, że w małżeństwie żona może być pomocą dla kapłana; zajmuje się domem, wychowaniem dzieci, a nawet w duszpasterstwie może być pomocą. Ale to robić może także obca osoba.

Trudności w małżeństwie. Umiera żona i zostawia małe dzieci. Albo nie umiera, ale choruje, albo nie choruje, ale ma dość tych przyjemności małżeńskich i więcej ich nie chce. A nawet, jakby tego wszystkiego nie było, to same obowiązki rodzinne utrudniają działalność kapłana.

Najgorliwszy kapłan żonaty nie może dorównać najłabszemu celebsemu.

Prawda, że życie celebsemu jest trudne, nie każdy może go dźwigać, ale życie kapłana żonatego jest jeszcze trudniejsze. Na tę prawdę patrzeć się trzeba oczyma wiary.

Narzekania na celibat pochodzą z grzechów albo z głupoty, a nigdy z celibatu. Celibat to siła, to jedno ze znamion prawdziwości Kościoła Chrystusowego. Mogą być wyjątki i w razie potrzeby bywają w Kościele kapłani także żonaci, ale jak raz te wyjątki potwierdzają zasadniczą regułę: Dla kapłana celibat.

Gdybym nie miał wiary, a widział zwycięską walkę Ojca Świętego w obronie celibatu, musiałbym, mając dobrą wolę, przyjść do przekonania, że tam prawdziwy Kościół Chrystusowy, gdzie jest celibat.

Jestem przekonany nauką Chrystusa, Kościoła i własnym życiem, że napisałem prawdę, za którą mogą mnie rozmaicie posądzać.

Niechże kapłan w centrum swojej uwagi postawi Przenajświętszą Eucharystię, niech wpisze się także do „Associatio Sacerdotum” (Stowarzyszenia Kapłanów), a wkrótce sam przyjdzie do przekonania, że ksiądz — gorliwy sam przyjdzie do przekonania, że ksiądz — gorliwy adorator „Sanctissimi” nie może zrobić głupstwa, a chociażby nawet z niemocy upadł, prędko wstanie!

Ks. Atanazy Tymkiw.

Życia emigracji

FRANCJA

POLSKA EMIGRACYJNA PIELGRZYMKI NARODOWA DO LOURDES

Komunikat II

Podajemy kosztę naszej Pielgrzymki do LOURDES, które mimo podwyżek kolejowych i hotelowych są z pewnością prawie dla wszystkich dostępne.

Prosimy gorąco przede wszystkim o możliwie szybkie zgłaszanie swego udziału w pielgrzymce.

Zależy nam bardzo na tym, by każdy miał odpowiednie miejsce w pociągu i tak samo w hotelu, a to jest wtedy możliwe, gdy znamy liczbę Pielgrzymów na czas.

W ubiegłym roku ponad stu Pielgrzymów zgłosiło się w ostatnim tygodniu, i tylko dzięki uprzejmości i dobrej woli Pielgrzymów udało się sprawę rozwiązać pomyślnie.

GRUPA PÓŁNOC : Lens - Lourdes

Bilet 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem : 390,40 F

Bilet 1/2 1 kl. (dzieci od lat 4 do 10) i hotel : 273,40 F

Bilet 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem : 324,40 F

Bilet 1/2 2 kl. (dzieci od lat 4 do 10) i hotel. 237,10 F

GRUPA PARYŻ : Paryż - Lourdes z GARE DU NORD :

Bilet 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem : 350,00 F

Bilet 1/2 1 kl. (dzieci od lat 4 do 10) i hotel : 242,00 F

Bilet 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem : 298,40 F

Bilet 1/2 2 kl. (dzieci od lat 4 do 10) i hotel : 227,40 F

Couchettes : tylko w klasie 2-iej w obie strony: 38,00 F

(Koniecznie musi być podana ilość (couchettes) prosimy więc o szybkie zgłoszenia byśmy mogli przed 20-tym lipca przekazać liczbę Dyrekcji Kolejowej.

To samo odnosi się do ilości wagonów 1 klasy. W ostatniej bowiem chwili trudno o zmianę kompozycji pocią-

gu i tym należy tłumaczyć brak wystarczających miejsc w pierwszej klasie w dwóch z kolei ostatnich lat naszej pielgrzymki.

Koszta te obejmują, podróż tam i spowrotem, pięciodniowe całkowite utrzymanie w hotelu wraz z obiadem w szósty dzień powrotu. Jedynie śniadanie w dniu przyjazdu każdy sobie osobno zamawia.

Napewno niejedni wydają więcej na krótką wycieczkę nad morze a przecież LOURDES to nie tylko wycieczka

DZIEŃ SKUPIENIA I WYMIANY MYŚLI BRACTW ŻYWEGO RÓŻANCA OKRĘGU PARYSKIEGO

Polskie Zjednoczenie Katolickie na okręg paryski zorganizowało już drugi w tym roku „Dzień skupienia”.

Pierwszy, ogólny, miał miejsce w lutym w Seminarium polskim w Paryżu. Drugi, przeznaczony dla członkin bractw Żywego Różańca, a dostępny i dla niezrzeszonych, zgromadził w Zakładzie św. Kazimierza przy ulicy Chevaleret ponad 60 osób w niedzielę, dnia 9 maja 1971 r.

„Dzień” rozpoczęto o godz. 10 od śpiewaniem godzinek w kaplicy Zakładu i mszą świętą, odprawioną przez dyrektora Bractw Różańcowych we Francji, ks. Antoniego Adamskiego.

Następnie, w sali teatralnej Zakładu, uczestnicy wysłuchali referatu ks. dyr. Adamskiego o tym, jak powinna być prowadzona akcja katolicka w obecnej sytuacji : trzeba wyszukiwać bliźnich, potrzebujących naszej pomocy moralnej i materialnej, iść do nich i swą dobrocią pozyskiwać ich dla Boga. Działacze katolicycy powinni być jak promienie słoneczne, roznoszące ciepło słońca — miłość Bożą.

Po referacie była dyskusja, w ciągu której przedstawiciele Bractw z różnych ośrodków polskich, jak : Dammarié-les-Lys, Aulnay-sous-Bois, Saint-Denis i Sevrans, przedstawili pokrótce

na świeże górskie powietrze, ale to kawałek błogosławionej ziemi, gdzie każdy w gromadzie swoich Rodaków jest pod opieką najlepszej z Matek.

Szczególnie gorąco zapraszamy naszą młodzież i prosimy o zabranie ze sobą sztandarów swej organizacji a zwłaszcza strojów ludowych które są najpiękniejsze spośród tych wszystkich narodowości, które się spotyka w LOURDES.

Dokładne godziny wyjazdu naszego specjalnego pociągu podamy w następnym komunikacie. Dziś przypominamy, że wyjeżdżamy z LENS i PARYŻA 6-go sierpnia w piątek i wracamy 13-go sierpnia w piątek.

Raz jeszcze prosimy o szybkie zgłoszenia albo wprost do Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu wpłacając należność na konto czekowe C.C.P. 1 268-75 PARIS, a najłatwiej u swego polskiego duszpasterza.

Polska Misja Katolicka
we Francji.

działalność swych Bractw.

Nastąpił wspólny obiad, poczym uczestnicy powrócili na salę obrad dla wysłuchania referatu mecenesa Leonarda Rudowskiego, członka Rady okręgu paryskiego P.Z.K. o historii Zakładu św. Kazimierza od czasu jego ufundowania 120 lat temu. Pokonanie wszystkich trudności, jakich nie brakowało, szczególnie w czasie wojen, zawdzięcza Zakład, poza Opatrznością Bożą, ofiarności Sióstr Miłosierdzia, pod których opieką Zakład działa.

Bractwo Żywego Różańca w Paryżu skorzystało z okazji zjazdu Bractw z okolic, aby zaznajomić obecnych ze swą działalnością i swą przeszłością 44-ro letnią. Po okolicznościowym przemówieniu swej prezeski, pani Stefani Jurewicz, sekretarka Bractwa, p. Emilia Pawlik, odczytała skrót kroniki Bractwa Różańcowego w Paryżu.

Czekając na przybycie grupy młodzieży z paryskiego KSMP, która zechciała uświetnić „Dzień skupienia” występami scenicznymi, ks. Adamski wyświetlił zdjęcia z pielgrzymki do Rzymu, oraz z polskich instytucji : w Osny, Hesdigneul, Vaudricourt, Fouquières-les-Béthune, itd.

Zespół taneczny KSMP wykonał pięknie : poloneza, mazura i góralskiego,

w strojach narodowych. W przerwach między tańcami śpiewała polskie piosenki ludowe pani Halina Stypułkowska i grał na akordeonie Jan Piotr Szczerba. Części artystycznej przyglądali się, poza uczestnikami zjazdu, pensjonariusze, wychowanki i gospodynie: Siostry Szarytki.

„Dzień skupienia zakończono w kaplicy Zakładu. Po nabożeństwie majowym członkinie Bractw ponowiły swe przyrzeczenia organizacyjne, poczym ks. dyr. Adamski udzielił zgromadzonemu błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Edmund Tarkowski.

KLUB PRZYSZŁOŚCI
kultury polsko-francuskiej
rozpoczął działalność
w dniu polskiego święta narodowego
3-go maja

Pierwsze publiczne zebranie nowo założonego Klubu, zgromadziło w lokalu Klubu Międzynarodowego w Lille około stu osób. Pomiędzy gośćmi francuskimi należy podkreślić obecność przedstawiciela Prefekta Regionu p. Dumont w osobie p. Braine, attaché Gabinetu, oraz mec. Duboquet, przewodniczącego Stowarzyszenia przyjaciół polsko-francuskiej z Roubaix.

Po przywitaniu obecnych przez Sekretarza Generalnego Klubu Przyszłości, doktora Legierskiego, pierwsze okolicznościowe przemówienie zostało wygłoszone przez p. Papalskiego, Dyrektora Stowarzyszenia Millenium z Marles-les-Mines, a następnie miał miejsce odczyt profesora Mycińskiego o nieznanym muzyce Chopina z ilustracją dźwiękową. Druga część zebrania miała charakter towarzyski przy obficie zaopatrzonej bufecie z polskimi specjalnościami.

Impreza potwierdziła słuszność myśli przewodniej założycieli Przyszłości rozszerzenia działalności kulturalno-społecznej Polskiej Wspólnoty na tutejszym terenie. Lille-Roubaix-Tourcoing jak wiadomo połączyły się w tzw. Métropole du Nord i w tej skali istnieje już m. in. francuskie porozumienie stowarzyszeń kulturalnych. W organizacji tej uderzał brak przedstawicieli tutejszej Polonii posiadającej dotychczas organizację tylko lokalne. Otóż na pierwszym zebraniu Klubu Przyszłości znaleźli się przedstawiciele całego zespołu miejskiego, a natural-

nie jak zwykle pierwszy dał przykład ks. proboszcz Śmiglak z Roubaix. Nadzieje organizatorów zostały przekroczone, gdyż na apel odpowiedzieli również rodacy z dalszych okolic, z Basenu Węglowego, z Douai, Ostricourt, Valenciennes, gdzie też nowe inicjatywy zaczynają się przejawiać, pobudzone naturalnie sukcesami Millenium z Marles-Calonne-Auchel. Byli również obecni goście z Paryża wśród których należy wymienić p. Brzeskiego Prezesa Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji.

Wśród obecnych nie brakowało osób starszych, bywalców polskich uroczystości, ale przeważały twarze niespotykane i młode. Byli również liczni inżynierowie jak i studenci, nauczyciele, profesorowie, były też żony - Francuzki zaciekawione polską imprezą w języku francuskim. Zgromadzeni reprezentowali pełny przekrój społeczny naszej Wspólnoty.

Podobnie można było powiedzieć o organizatorach i prelegentach. Przy kasie czuwał Skarbnik Klubu, młody pianista-kompozytor p. Wieczorek, zebranie otworzył lekarz, syn polskiego górnik. Jeden z prelegentów wniósł się na wyżyny intelektualnych spekulacji, drugi mówił o sprawach konkretnych

Edward Papalski miał szczególnie trudne zadanie połączenia paru wątków w jednym przemówieniu. Nawiązał do tradycji, a w szczególności do Tradycji Konstytucji Trzeciego Maja. Przypominał, jakże żywe, powiązania polsko-francuskie z tamtych czasów. Przypominał też tradycję Trzeciomałowej Odnowy, też ten szczegół że Konstytucja miała być odnawiana co 25 lat, podobnie więc moglibyśmy rewidować ramy naszej pracy co czas jakiś. Zrobiło to już przed laty pięciu Stowarzyszenie Millenium, można więc już powoływać się nie tylko na dobre idee, ale też na konkretne fakty i osiągnięcia. Cóż mogło lepiej potwierdzić że istnieje i rozwija się kultura polsko-francuska, jak deklamacja Robakowskiego znanego młodego poety, członka Millenium, którego obecność na sali zauważył Papalski i dla zilustrowania swego przemówienia poprosił o zaimprovizowany krótki występ.

Profesor Myciński, mówiąc jak zwykle w sposób przystępny, nie zawahał się poruszyć problemu trudnego i specjalnego, z pogranicza historii i teorii muzyki. Zainteresowanie i uwaga au-

dytorium, chyba bez wyjątków, dało dowód że obcowanie z polską kulturą nie ogranicza się do popularyzacji folkloru i że stać nas na Coś więcej niż na akademię w stylu patronaży.

Wybór przez profesora Mycińskiego, prelekcji o Chopinie, podobnie jak wybór daty Trzeciego Maja miał znaczenie symbolu. Któż jeśli nie Chopin unaocznia powiązania kulturalne polsko-francuskie?

Osobom które nie mogły wziąć udziału w zebraniu Klubu Przyszłości, a zainteresowanych jego działalnością przypominamy że wszelkie informacje można uzyskać zwracając się na adres Klubu: 61, rue de la Monnaie, (59) Lille, lub telefonicznie 55-32-59 i 55-48-01.

Klub jest organizacją opierającą się na prawie organizacji francuskich (Loi 1901) bez celów dochodowych. Członkiem może zostać osoba fizyczna jak i prawna, bez względu na swą narodowość. Klub ma służyć młodemu pokoleniu Polskiej Wspólnoty we Francji w celu realizowania lepszej Integracji społecznej, i pełnego rozwoju Kultury Polsko-Francuskiej.

Klub mając charakter organizacji kulturalnej i apolitycznej, dla uniknięcia wszelkich nieporozumień nie zwraca się do władz polskich zarówno na Emigracji jak i w Kraju. Niemniej Klub w pełni docenia fakt istnienia Polskiej Wspólnoty Światowej z którą, włącznie z Polską pragnie utrzymywać łączność.

Klub jest świadomy że kolebką polskiej kultury jest Polska. Istnienie Polskiej Wspólnoty Światowej, do której przynależy się z wyboru (a nie z przypadku, gdy ktoś urodzi się nad Wisłą) jest twórczym czynnikiem Integracji Kultury polskiej w Kulturę Światową. Klub stawia sobie za zadanie działalność na bogatym w doświadczenia odcinku stosunków polsko-francuskich.

Projekt założenia Klubu Przyszłości Kultury polsko-francuskiej powstał w wyniku kontaktów nawiązanych w czasie Sesji w Lille w grudniu roku 1970, Kongresu współczesnej nauki i kultury polskiej.

Prezesem Klubu Przyszłości jest profesor Jan Myciński, Sekretarzem Generalnym doktor Stefan Legierski, Skarbnikiem p. Adam Jerzy Wieczorek.

**Ofiary
na Tydzień Miłosierdzia**

Ks. Kan. Sołtysiak Feliks, od Rodaków z terenu Duszpasterskiego Parafii Polskiej, Nancy (M-et-M.)	
Nancy, zebr. przez Bractwo Żyw. Róż.	500,00
Pont-a-Mousson, zebr. przez B.Ż.R.	283,00
Blamont, zebr. przez B.Ż.R.	240,00
Varangeville, zebr. przez B.Ż.R.	118,00
Luneville	77,00
Poug	15,00
Razem	1.233,00
Ks. Słomiany Ludwik S.Chr., dodatkowo z terenu swej Parafii zebrane przez Ks. Jerzego Chorzempy wśród Rodaków w Mericourt-Maroc (P-de-C.)	625,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise : 263-bis, rue Saint-Honoré, 75-PARIS-I. C.C.P. 1 268-75 PARIS.

MONTAIGU

(Dokończenie ze str. 7)

biarza Geerts'a z Lowanium - z białego kamienia są umieszczone w niszach małych kapliczek. Największa z kapliczek przedstawia Grób Chrystusa.

Jeszcze drugi wieniec kaplic o wielkim obwodzie okala to miejsce pielgrzymkowe. Jest to droga Różańca św., podobna do drogi krzyżowej. Białe kapliczki z ciosanego kamienia odbijają się wyraźnie na tle drzew, krzewów i kwiatów, stojąc na brzegu szerokiej ścieżyny, która powoli pnie się ku Kal-

warii. Tam na szczycie wspaniały Chrystus z lanego żelaza, wyciąga miłosierdzie ręce do wszystkich, którzy cierpią na duszy i na ciele, aby udzielać nam swych łask.

Tą drogą przechodzi tysiące pielgrzymów z modlitwą różańcową i śpiewem na ustach. Tędy też w poniedziałek Zielonych Świąt każdego roku kilku tysięczna wspaniała procesja polska przesuwa się majestatycznie, dając dowód żywego przywiązania Emigracji polskiej do Maryi, swej Królowej.

Każdego roku odbywa się tu także procesja świateł na pamiątkę ocalenia mieszkańców Montaigu od dzimny, która tu wybuchła w 1629 roku. Od maja do października odwiedza Montaigu około 600 tysięcy pielgrzymów. Wśród licznych pielgrzymek, jedną z najpiękniejszych jest pielgrzymka polska, licząca od 3-4 tysięcy uczestników. W tym roku po raz dwudziesty drugi Polacy z całej Belgii udają się z pielgrzymką do Montaigu. Inicjatorem tych pielgrzymek w 1949 r. był ks. Karol Kubsz, ówczesny Rektor Polskiej Misji Katolickiej, a wiernym kontynuatorem jest obecny Rektor ks. Henryk Repka. Program tych pielgrzymek stanowią: Msza św. na esplanadzie w parku, Droga Krzyżowa i procesja z Przenajświętszym Sakramentem, w której uczestniczą liczne sztandary, feretrony dzieci, młodzież w barwnych strojach narodowych i długie szeregi wiernych. Pielgrzymką polską kilka razy zainteresowała się już telewizja flamandzka. W poniedziałek Zielonych Świąt Montaigu zamienia się w małą Częstochowę na ziemi belgijskiej. Wszędzie słychać polski śpiew, często usłyszy się mowę polską, a jakże często wśród tłumów w porze obiadowej przesuwa się młodzież i dzieci w strojach krakowskich, łowickich, góralskich, a starsi w strojach górniczych. Jest to największy zjazd Polaków w Belgii. W tym czasie Montaigu odwiedzili liczni dostojni polscy pielgrzymi : ks. biskup W. Ru-

bin, ks. bp S. Wesoty, ks. bp B. Sloskans, biskup łotewski, wielki przyjaciel Polski, ks. Infułat K. Kwaśny, rektor Pol. Misji Kat. we Francji, ks. Infułat W. Staniszewski, rektor Pol. Misji Kat. w Anglii, ks. Infułat E. Lubowiecki, wikariusz generalny dla Polaków w Niemczech, ks. Prałat R. Gogoliński z Anglii, ks. Prałat Z. Bernacki, Vicerektor P.M.K. we Francji, ks. hp Cento, nuncjusz Apostolski i wielu innych. Prawie że stale w polskiej pielgrzymce bierze udział ks. Prałat De Jardin C., Delegat Episkopatu belgijskiego dla Emigrantów, oddany i wierny nasz przyjaciel. Próbował nawet przetłumaczyć trudności językowe i nauczyć się polskiego.

Ryngraf, kuty w żelazie z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej, umieszczony na murach Bazyliki, którą ufundował Okręgowy Komitet Tysiąclecia Chrztu Polski w Limburgii wiecnieją polską obecność w Montaigu.

(bk)

HUMOR

Co ważniejsze ?

- Na statek wsiadł pewien literat i spytał marynarza :
- Czy znasz gramatykę ?
- Ten odrzekł :
- Nie.
- Straciłeś połowę swego życia — zauważył uczoney mąż.
- Wtem podniósł się wiatr, wzburzył fale i statek zakolysał się.
- Wtedy marynarz zapytał pasażera :
- Czy umiesz pływać ?
- Nie. — odrzekł.
- Na to marynarz :
- Straciłeś całe swoje życie.

Ratownik

- 20-letnia Iza zemdląła w wodzie i w ostatniej chwili została uratowana.
- Matka mówi ze łzami w oczach :
- O mało nie utonąła...
- Chcę poślubić tego, kto mnie uratował.
- To niemożliwe.
- Dlaczego, czy jest żonaty ?
- Nie.
- Kocha inną ?
- Też nie.
- Więc dlaczego nie mogę wyjść za swego zbawcę ?
- Bo to jest pies naszych sąsiadów...

GŁOS KATOLICKI **LA VOIX CATHOLIQUE**

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1)

Telefon : 742 83 85 Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK. Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I. O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

LA NOMINATION DES EVEQUES EN POLOGNE

La récente visite de M. Alexandre Skarzinski au Vatican semble avoir marqué un virage décisif dans les négociations entamées entre Varsovie et le Saint-Siège depuis que l'équipe Gierek a pris le pouvoir en Pologne. L'agence P.A.P. croit même pouvoir conclure que les résultats obtenus paraissent indiquer que le Saint-Siège souhaite « aller au-delà même de la normalisation » dans ses relations avec l'Etat polonais.

Il est vrai que M. Skarzinski avait été précédé par toute une série d'émissaires de l'Eglise polonaise dans la Ville éternelle et notamment : le cardinal Wojtyła (13 mars); Mgr Boleslaw Kominek, archevêque de Wroclaw (14-26



Casimir le Grand,
roi de Pologne

mars); Mgr Dabrowski, secrétaire de la Conférence épiscopale (19-26 mars). De son côté, et établissant ainsi une sorte de chassé-croisé lourd de sens, le cardinal Koenig, président du Secrétariat des non-croyants, devait se rendre en Pologne du 26 avril au 3 mai. C'était la première fois depuis huit ans que l'archevêque de Vienne était autorisé à séjourner en territoire polonais. Il en a profité pour se rendre dans les territoires ex-allemands et déclarer dans la cathédrale de Wroclaw : « Vous avez prouvé que ceci est votre terre, que cette patrie est le fruit de votre travail. Votre patrie est celle de vos enfants ».

C'est ce qui a permis à l'agence P. A.P. d'affirmer encore: « Il s'est créé un climat favorable par l'établissement de contacts permanents à différents niveaux entre l'Eglise et l'Etat ». Pour la

plupart des observateurs, cette phrase signifierait que le Pape aurait accepté l'invitation de se rendre en Pologne cette année. Paul VI serait attendu au sanctuaire de Czestochowa, où les circonstances de sa visite auraient été réglées dans les moindres détails.

Il ne faudrait cependant pas trop se laisser aller à cette ambiance apparemment euphorique. Les angles, de toute évidence, s'arrondissent, mais la discussion continue d'être serrée. C'est ainsi qu'évoquant les changements intervenus dans l'annuaire du Vatican à propos de la situation dans les diocèses ex-allemands, M. Januk Makowski, vice-président de l'Association catholique sociale chrétienne, déclarait : « Je peux seulement dire que c'est trop tard et trop peu ». Il est, en outre, clair que M. Gierek et ses amis veulent négocier avec les catholiques de l'intérieur et de l'extérieur, mais à partir de positions de force. Le fait que les pourparlers soient menés par Skarzinski est au demeurant symptomatique. Homme d'un haut niveau intellectuel, manœuvrier et adroit, le directeur de l'Office des cultes a toujours été un redoutable adversaire de l'Eglise.

Loyauté envers le socialisme

Le journaliste Ignacy Krasicki, dont la situation prééminente ne fait aucun doute pour personne a peut-être défini les thèses gouvernementales de façon



Eglise Notre-Dame
de Cracovie

officieuse lorsqu'il a écrit à la « Gazeta Poznanska » : « Une normalisation complète Eglise-Etat supposerait, en effet, une collaboration constructive de la masse du clergé dans l'activité sociale intéressant l'ensemble de la nation... Il est logique que les évêques des nations socialistes fassent preuve d'au moins autant de loyauté à l'égard du système socialiste que leurs homologues de l'Ouest à l'égard du système capitaliste. C'est ce que nous attendons de la hiérarchie catholique de notre pays. Ni plus, ni moins ».

Dans un autre texte publié par P.A.P., le 28 avril, Krasicki, toujours lui, ajoutait, c'est évidemment le deuxième point fondamental de la revendication de l'équipe au pouvoir : « Conformément à ce qui s'est produit dans la



Le général Dwernicki
de l'époque napoléonienne

grande majorité des Etats, quel que soit leur système politique, le gouvernement polonais devrait pouvoir jouer un rôle déterminant dans l'attribution des postes vacants au sein de l'Eglise ». On peut à juste titre comprendre que ces perspectives n'aient guère suscité l'enthousiasme des milieux ecclésiastiques polonais qui suivent avec une certaine réticence le déroulement de la négociation tripartite menée entre la hiérarchie catholique, l'Etat polonais et le Vatican.

Que le gouvernement de Varsovie ait accordé dix-sept permis pour la construction d'églises en 1971 n'est qu'une anecdote, si, le président polonais en profite dans les affaires intérieures de l'Eglise : l'indépendance dans l'interdépendance est déjà une formule contraire à la mentalité polonaise. Appliquée à l'Eglise, symbole traditionnel de la nation, elle deviendrait proprement inacceptable.

Jacques Guillemé-Brûlon.
(Le Figaro).